Nr. 132. Lwów. — Niedziela dnia 12 czerwca. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie . 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafikach p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2 i hotelu Angielskiego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: B. 2 po Św. Onufrego.
Jutro: Antoniego z Padwy.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 6·0
Zachód „ „ 7 „ 53·0

Długość dnia g. 15 m. 47·0
Przybyło dnia 0·0 min.

Przegląd polityczny.

Kwestja egipska coraz wyraźniej zajmuje pierwsze miejsce w szeregu spraw będących na indeksie robót dyplomatycznych, i to jest zupełnie zrozumiałe. Zarówno bułgarska jak afgańska sprawa, a zwłaszcza pierwsza z nich przedstawia takie trudności i tak jest sama w sobie zagmatwana, że niepodobna rozwikłać jej tymi środkami, jakie ona sama przedstawia. Nic tedy dziwnego, że Rosja szuka zewnątrz Bułgarji punktu, o któryby mogła oprzeć swą dźwignię dla poruszenia sprawy bułgarskiej według własnej woli. Za taki punkt obrała tedy kwestją egipską i kontrując w niej Anglji, usiłuje zniewolić to państwo do ustępstw na półwyspie bałkańskim. Stanowisko tedy Rosji w sprawie egipskiej da się określić słowami, których carat wprawdzie nie mówi, ale się ich każe domyślać: ile ty, Anglio, dasz mi w Bułgarji, tyle ja dam ci w Egipcie. Obrawszy tę drogę, Rosja nie potrzebuje się ceremonjować z Turcją, do której należy ostatnie słowo w sprawie egipskiej; może na sułtana i Portę wywierać taki nacisk, jakiego niegdyś używała względem Stanisława Augusta. Owóż więc, znamionując sytuację, pojawiają się charakterystyczne pogłoski. — Opowiadają naprzykład w sferach dyplomatycznych tureckiej stolicy, że pan Nielidów przed paru dniami, na audjencji u sułtana, przemówił doń bardzo groźnie, stawiając przed nim możliwość jego detronizacji, jeżeli podpisze konwencję anglo-turecką w sprawie egipskiej z wszystkiemi jej klauzulami. Tej groźby uląkł się padiszach i konwencji dotąd nie podpisał. Bardzo być może, a raczej można być pewnym, że takiej groźby p. Nielidów nie wymówił, jednakże pogłoskę tę on sam niezawodnie puścił dla sprawienia odpowiedniego wrażenia na cały dygnitarski świat Turcji.

W sprawie egipskiej Francja zajmuje to samo stanowisko, co Rosja, lubo cele ma inne. Ona jest bezpośrednio zainteresowana we wszystkiem, co dotyczy kraju Faraonów i dla tego zasadniczo sprzeciwia się konwencji anglo-tureckiej. Stanowisko jej niedawno wyłuszczyliśmy szczegółowo w osobnym artykule, tu więc do tej kwestji powracać nie będziemy. Zaznaczamy jeno różnicę między nią a Rosją w sprawie egipskiej: republika walczy z Anglją o sam Egipt, carat walczy z Anglją w Egipcie o Bułgarję. Dotąd republika i carat idą razem; przedstawienie ich ambasadorów wstrzymało ratyfikację konwencji przez sułtana, co stanowczo potwierdza paryzki *Temps* w korespondencji z Konstantynopola, w której czytamy, że ci ambasadorowie założyli protest przeciw tej klauzuli konwencji, która przewiduje możliwość powrotu wojsk angielskich do Egiptu; inne zaś klauzule nie są dotąd zaprotestowane.

Ale z tego, cośmy powiedzieli o różnicy stanowisk republiki i caratu w sprawie egipskiej, wynika, że drogi tych państw mogą się rozejść: Rosja, jeśli u Anglji wygra kartę bułgarską, umyje ręce i Francja się ujrzy osamotnioną. Dlatego to stara się ona o poparcie Europy, które otrzymałaby przez Berlin. Owóż więc donoszą, że p. Herbette poufnie zapytał kanclerza czyby Niemcy w sprawie egipskiej nie zechciały zająć tej samej postawy, jaką zajęły za czasów gabinetu Ferry'ego, a kanclerz również poufnie dał do zrozumienia, że Egipt dla Niemiec nie ma żadnego znaczenia i że one nie mają żadnego powodu do narażania na próby swej przyjaźni z Anglją. Jest to zatem stanowcza odmowa. Francja nie uzyska poparcia Niemiec, a więc i poparcia całego środkowo-europejskiego związku, który zachowa się całkiem neutralnie. Inaczej ks. Birmark nie mógł postąpić, nie chcąc szkodzić Rosji, bo rzecz jasna, że przymknięcie Europy środkowej do tej akcji, jaką w Konstantynopolu toczą na spółkę carat z republiką przeciw Anglji, uniemożliwiłoby caratowi otrzymanie od Anglji zapłaty i wycofanie się z akcji. Odmawiając tedy Francji poparcia w sprawie egipskiej, ks. Bismark dał do zrozumienia, że jak dawniej, tak i teraz uznaje wszystkie rosyjskie pretensje do Bułgarji.

Z Belgradu donoszą, że gabinet Garaszanina znowu we środę podał się do dymisji w skutek niezgody panującej między ministrami. Król konferował już z Bogiczewiczem, potem z Mikołajem Christiczem, a wreszcie z jen. Proticzem, proponując każdemu z nich po kolei utworzenie nowego gabinetu. Dotąd wiadomo, że tylko Christicz ze względu na słabe zdrowie stanowczo się nie zgodził na przyjęcie misji; dwaj inni jeszcze się namyślają.

Wiadomo, że cesarz Wilhelm nie pojechał do Lignicy na jubileusz 7 pułku grenadjerów dla tego, że się w Kielu przeziębił. Tymczasem paryzki dziennik *Soleil* inną podaje przyczynę zaniechania tej podróży do Lignicy. Według tego pisma, wykryto w Lignicy przygotowania do zamachu na cesarza, albo co najmniej — przygotowania do jakiejś socjalistycznej manifestacji. W piwnicach zamku lignickiego zrobiono dokładne poszukiwania, bo sądzono, że tam zamachowcy podłożyli dynamit. Rezultat poszukiwań nie jest znany. Z Berlina i Wrocławia wysłano do Lignicy mnóstwo policjantów, zwrócono podejrzenie na jakichś trzech socjalistów i jednego z nich aresztowano.

Komisja wódczana niemieckiego parlamentu uchwaliła we środę, żeby (w razie jeśli ta uchwała będzie akceptowana przez pełną izbę) od dnia publikacji nowej ustawy o podatku wódczanym do dnia 1 października wszystkie gorzelnie przygotowały się do zmniejszenia swej produkcji o 1/4 dawniej produkowanej wódki. Jednocześnie z dniem publikacji ustawy ma być podwyższone cło wwozowe i powiększona premja eksportowa. W przyszły poniedziałek zacznie się drugie czytanie całej ustawy, a w przyszły piątek — trzecie i ostatnie. Zatem w końcu tego miesiąca ustawa będzie opublikowana i pociągnie za sobą zaznaczone wyżej następstwa.

Kwestja zgody Watykańsko-Kwirynalskiej ciągle jest przedmiotem nader żywej dyskusji. Teraz znów pojawiła się w Paryżu broszura jenerała Türra, który dowodzi, że trzeba pod Rzymem założyć specjalnie dla Papieża port morski, aby Papież mógł się bezpośrednio komunikować z całym światem, nie opuszczając swej siedziby, otoczonej zewsząd włoskiem terytorjum. Ta żywa dyskusja wywołana na samą myśl o możliwości ugody watykańsko-kwirynalskiej, te setne projekta powstające w różnych końcach Europy, a mające na celu ułatwienie ugody, wymownie dowodzą głęboko odczuwanej wszędzie potrzeby monarszej niezawisłości Apostolskiej Stolicy.

Jenerał Leflô występuje w paryskim *Figaro* w obronie swych rewelacji w obec zaczepki ze strony *Turquie* i *Norddeutsche Allg. Ztg.*

Zaznaczywszy, że oficjalne dementi *Turquie* już co do formy zewnętrznej zdradza pochodzenie niemieckie a raczej berlińskie, broni jenerał swych wywodów co do misji p. Radowitza do Petersburga w r. 1875 w sposób następujący:

„Wszystko, co o misji Radowitza — pisze on — powiedziałem, było w roku 1875 w Petersburgu powszechnie wiadome, a zakomunikowane mi zostało przez dwie osobistości, wtajemniczone w wszystkie sekreta rosyjskiej kancelarji. Na podstawie tychże danych zdałem bezpośrednio referat do księcia Decazes. Odnośna depesza moja wysłana pod nr. 20 dnia 21 kwietnia 1875 roku bezwątpienia jeszcze przechowaną jest w archiwach francuzkiego ministerstwa spraw zagranicznych. Tyle zaprawdę każdy mi wierzyć powinien, że sam depeszy tej nie zmyśliłem.“

Figaro przytoczywszy list jenerała Leflô, żąda teraz publikacji pomienionej depeszy do księcia Decazes, jako też publikacji raportu pana Gontand Biron, w którym mowa o kilku konferencjach p. Radowitza z carem Aleksandrem. Żądanie to w interesie historji uważać trzeba za słuszne, gdyż tylko akta dotyczące samej misji pana Radowitza mogą rozjaśnić kwestją, o którą chodzi, a która jeszcze po latach dwunastu w prasie europejskiej taką wywołała wrzawę.

Po zamknięciu już numeru otrzymaliśmy wczoraj następującą z Wiednia depeszę:

„Z powodu zakończenia wiosennej „części sesji Rady Państwa otrzymali niektórzy jej członkowie za pierwszorzędny „swój udział w pracach parlamentarnych, „zwłaszcza w tych, które dotyczyły zawarcia ugody, Najwyższe odznaczenie, i mianowicie ks. Jerzy Czartoryski został mianowany tajnym radzcą, hrabia Fryderyk „Revertera, członek Izby Panów, otrzymał „order żelaznej korony pierwszej klasy, „Apolinary Jaworski, order żelaznej korony drugiej klasy, dr. Karol Mattusch i „Jan br. Nadherny, order żelaznej korony „trzeciej klasy, a dr. Leon Biliński, krzyż „komandorski orderu Franciszka Józefa“.

Kraj z wielką radością przyjmie te dowody monarszego uznania pracy naszych posłów. Tak p. Apolinary Jaworski, jak dr. Leon Biliński i jak ks. Jerzy Czartoryski położyli pierwszorzędnej wagi zasługi dla państwa w ciągu tegorocznej sesji austrjackiego parlamentu, jako najczynniejsi pracownicy przy zawarciu ugody, która na następne lat dziesięć konsoliduje wewnętrzne stosunki obu części monarchji, a w obec zagranicy stawia ją jako silną i organicznie zrośniętą całość. Im większe były trudności w ułożeniu punktów ugody i im krytyczniejsza chwila, w której się ona zawierała, tem donioślejsze były ich zasługi. Kraj je ocenił i żywi dla nich wdzięczność, że imieniowi polskiemu na parlamentarnej austrjackiej arenie dodali nowego blasku; dziś zaś dowie się z radością, że Najmiłościwszy nasz Monarcha, zawsze tak życzliwy naszemu narodowi, ocenił tę pracę naszych posłów i zaszczytną odznaką wynagrodził ich za nią hojnie.

Korespondencje.

Kraków 10 czerwca.

(?) Kraków przestał być już twierdzą obskurantyzmu, zacofania, rezydencją Stańczyków i wszelkich żywiołów najgorszych w narodzie, bo teren tutejszy opanowali już stanowczo pp. Romanowicz i Maksymiljan Kohn, pod przywództwem p. Weigla, przypominającem dowództwo cesarza Wilhelma w wojnie francusko-pruskiej. Rzecz się tak miała: Na Zgromadzenie wyborców miasta Krakowa, odbyte dnia 7. b. m., a mające za zadanie wybór komitetu kierującego przygotowaniami wyborczemi do Rady miejskiej, przybył zamiast o 6 już o godzinie 5 3/4 p. Romanowicz z całym sztabem *Reformy* i zajął stalle urzędnicze honorowe. Za nim weszło do sali około 200 rzemieślników, wyłącznie członków rzemieślniczego Towarzystwa kredytowego i członków Towarzystwa zaliczkowego z Dyrekcją. Ci zajęli miejsca na lewicy skrajnej, prawą zostawiając Stańczykom. Niebawem za p. Romanowiczem przyszła armja posiłkowa z pejsatych żydków i hałaciarzy złożona, partja starowiercza żydowska, pod przywództwem p. dr. Kohna Maksa, z szefem sztabu Gimplem Wortsmanem. Moralnym jej przywódzcą Juda Birnbaum. Korpus ten zajął miejsce na lewej także stronie, a jako ruchliwy bardzo, rozlał się zagonami po całej sali, jak horda tatarska. Resztę armji sprzymierzonej stanowiło kilku właścicieli domów — i nasi nieprzejednani, w liczbie 60. Ci nieprzejednani należą zazwyczaj do ukończonych akademików, którzy rozpoczynają służbę publiczną i jeszcze wierzą w ideały frazeologji. Cenny to żywioł, ludzie tędzy nieraz w przyszłości, niestety w ten sposób spłacają dług młodości.

Niezaprzeczenie więc silna była armja, ale wszystkie rezerwy były już zmobilizowane, wszystkie wprowadzone w ogień, dlatego pytanie, czy główną wytrzymają bitwę, skoro siła tej armji nie sięga w dalekie sfery wyborcze, bo zaledwo między garść rzemieślników i między plemię Izraela, które w sojuszach wiernem nie bywa.

Tem więcej, że siła tego sojuszu w głównych wyborach wystawioną będzie na ogniową próbę. Izraelici bowiem żądają, aby 1/3 część Rady należała do nich (p. Kohn na zgromadzeniu izraelickiem d. 5 b. m. w sali gimnastycznej w szkole na Kaźmierzu.)

Jeżeli p. Romanowicz i p. Weigel taki warunek przyjmą, okażą się narzędziem w rękach zręcznych graczy starozakonnych i opuszczeni niezawodnie zostaną przez katolików, szczególnie przez katolickich rzemieślników, więc przez *gros* własnej armji. Jeżeli zaś pp. Romanowicz i Weigel odrzucą ten warunek, nie przyjmą jednej trzeciej jako zasadę, a mianowicie nie dadzą izraelitom w trzeciem kole w oddziale b pięciu starozakonnych, jednego zaś tylko pozornie katolika, to nie ulega wątpliwości, że izraelici opuszczą obóz pierwszego pięknego poranku przed terminem wyborów.

Oto słaba strona tego nienaturalnego sojuszu, bo jedna jak i druga połowa armji czyha tylko na to, by sobie jak największe zapewnić korzyści kosztem sojusznika. Słabeto więc przymierze i słaba armja. Zawcześnie zresztą głosi tyrady o zgnieceniu ludzi, którym nie dorosła, a którzy już miastu, krajowi i państwu zasłużyli się wielokrotnie.... To nawet we Lwowie się nie udało.

Na zgromadzenie przedwyborcze strona druga, reprezentowana przez inteligencję, wielkich przemysłowców, właścicieli domów, nie przyszła licznie, nie zawierała też żadnych wątpliwych sojuszów, nie agitowała za pośrednictwem instytucyj kredytowych — dla tego znalazła się w mniejszości groźnej sojusznikom. Kto pracuje sumiennie lub umysłowo z wytężeniem dzień cały, temu nie bardzo chce się iść na takie zgromadzenie, z którego wychodzi jak z prasy hydraulicznej, przesiąknięty cebulą. Ludzie ci znajdą dość czasu i sposobności na objawienie swej woli i swej życzliwości dla miasta, i zaznaczenie czy jego dobro pragną powierzyć i nadal w ręce wypróbowanych dzielnych gospodarzy, czy też pozwolić na dokonywanie eksperymentów na karku Krakowa i własnym. Krótko powiem: wyborcy znajdą sposobność, by powiedzieć, do kogo mają zaufanie, czy do takich ludzi, jak Majer, Domański, Midowicz, Blumenstock, Pareński, Rzewuski, Muczkowski, Potocki, Tarnowski, Bobrzyński, Friedlein, Chęciński, Kieszkowski, Jordan, Mirtenbaum, Mendelsburg, którzy dowiedli pracą i działalnością miłości i troski o miasto — czy do takich, jak Bruśnicki, Boroński, Maks Kohn itd. którzy całe zadanie swego życia wysilają na to, by tamtym przeszkody stawiać — dzienniki zaś z nimi związane wysilają się na to, by tamtych oczerniać — i tą drogą, drogą takiej pracy wejść do Rady miejskiej, do szczytu marzeń i zaspokojenia ambicji.

Zrozumieć można tę małą i niską ambicję i wybaczyć ją, bo ci nie wiedzą, co czynią — ale trudno powiedzieć, że ci nie wiedzą, co czynią, którzy głoszą, iż są przeciwnikami koterji w Radzie, a sami są uosobieniem koteryjnych poglądów i osobistości. Takim jest p. Weigel i p. Romanowicz. Często są w naszej Radzie piękne chwile, że omal wszyscy radzcy w dobrej sprawie stają wspólnie i gdy idzie o dobro miasta, wspólnie i łącznie głosują. Taką chwilą było głosowanie w sprawie kupna Zakładu gazowego. Cała Rada podniosła ręce za wnioskiem kupna, tylko pp. Romanowicz i Weigel nie podnieśli. Woleli, by tow. Dessauskie zostało, byle nie przyjąć wniosku, który przedstawiał reprezentant większości. Czyż to nie s u m m a koterji dwóch i trzeciego kompassa, czyż to nie s u m m a osobistego zacietrzewienia?

Jeżeli mowa o sztandarze stronnictwa, to p. Weigel sztandarem ani przywódzcą być nie może, chyba się dzisiaj wyparł swojego hasła, iż stoi po nad stronnictwami. Zresztą w Radzie dwaj owi panowie, może z dwoma lub trzema jeszcze komparsami, stanowią stronnictwo koteryjne. Smutno im w tak małej liczbie, chcą więc stronnictwo powiększyć, głosząc, że koterje wypierają.

Nie chcę wspominać o rządach p. Weigla jako prezydenta przed niedawnym czasem. Odstąpili go najbliżsi przyjaciele, gdy widzieli, iż dla miasta nic się nie robi, a p. Weigel to nic nazywa czemś.

I sojusz więc między przywódzcami jest słabym i nienaturalnym. Duumwiratu nie będzie — p. Weigel nie podda się p. Romanowiczowi, p. Romanowicz p. Weiglowi. Jeżeli zaś podwładni wymienieni nie uczynili dotąd nic dla miasta, to i p. Romanowicz nic nie uczynił. Sławnym jest jego wniosek o zbadanie drożyzny pomieszkań i żywności w Krakowie. Wniosek ten wywołał oburzenie między interesowanymi, na których obecnie p. Romanowicz się opiera.

Widzicie jasno, jakiemi siłami, jakiemi przymierzami pp. Romanowicz i Weigel uzyskali większość w komitecie, jakiemi dalej posługują się ludźmi i hasłami, i jak sami dla miasta pracują czy pracowali. Ażali takie podstawy wpłyną na wyborców licznych i rozważających rzeczy bliżej — śmiem wątpić. Gdyby jednak tak się stało, gdyby owa akcja, kopiowana ze Lwowa, doprowadziła nas do restauracji p. Weigla i kopiowania szamotań się lwowskich i epilogu lwowskich menerów — to byłby jeden skutek, żeby ci co błądzą, rychlej na oczy przejrzeli i prędzej dług frazesowi spłacili, który jak ospa ma chwile szerokiego panowania.

Poznań 9. czerwca.

(Dr. K.) Jeśli wierzyć doniesieniom gadzinowych dzienników, — a nie wierzyć trudno, bo o zamiarach rządowych względem nas są one zazwyczaj dobrze poinformowane, — jeśli tedy wierzyć tym dziennikom, to pruskie ministerjum oświaty przygotowuje jakiś nowy antipolski projekt, który w jesieni przedstawi sejmowi. Na razie tyle jeno wiadomo, że projekt ów będzie dotyczył dziedziny szkolnej i że w związku z tym zamiarem rządowym stoi podróż ministra Gosslera po naszej prowincji. Daremnie dociekamy coby takiego jeszcze można było wymyśleć po wszystkiem, co już zrobiono dla „cywilizowanej germanizacji“. Ale, trawestując aforyzm Bulwera o uczciwych i nieuczciwych ludziach, można powiedzieć: Polak nigdy nie wpadnie na logikę Prusaka.

A dziwnie nawet dla Prusaków czasami wygląda ta „cywilizowana germanizacja“. Żeby przykładu daleko nie szukać, wskażę na zdumienie żydowsko-liberalnego, a więc naturalnie polakożerczego *Berliner Tageblattu*, który z wykrzyknikami prawie oburzenia woła: „Cóż jest

---

32)

SANKT-MICHAEL.

Przez

E. WERNER.

Tłómaczyła z niemieckiego Br. Neufeldówna.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli wówczas nie zdawał sobie zupełnie jasno sprawy ze swego postępowania, ukazywano mu je teraz, jak w zwierciadle, gdzie odbił się obraz brzydki, obraz niegodny dumnego hrabiego.

— Zdaje się, że niezupełnie zapomniałeś wychowania Wolframa, — rzekł nakoniec szorstko.— Czy chcesz mi może znów zrobić scenę, jak wówczas w Steinrück'u? Wyglądasz zupełnie potemu.

Jenerał nie mógł zrobić nic gorszego, niż zbudzić to wspomnienie, na które, mimo ubiegłych lat dziesięciu, wszystka krew w Michale zawrzała, do nowego buntu go podżegając.

— Wówczas nazwałeś mnie pan złodziejem!— wybuchnął. — Bez dowodów, bez śledztwa, na zasadzie błahego podejrzenia! Każdemu ze służących swoich byłby pan pozwolił się bronić, wnuk pański jednak był dla pana poprostu przestępcą. Tak, pochwyciłem wówczas pierwszy lepszy przedmiot, mogący mi za broń służyć; nie wiedziałem przecież, że własny dziad wyrządził mi tę obelgę, ale od chwili, w której przestało to dla mnie być tajemnicą, żywię tylko palącą żądzę zadośćuczynienia!

— Michale! — przerwał hrabia groźnie. — Ani słowa więcej w tym tonie, który ani względem twego naczelnika, ani względem ojca twojej matki nie jest na miejscu. Zakazuję ci, a ty usłuchasz!

Gdy hrabia Steinrück przemawiał w ten sposób, zawsze dotychczas zmuszał do posłuszeństwa; tutaj po raz pierwszy potęga jego zawiodła. Raul nawet, nienależący zaiste do najbojaźliwszych, uginał się zawsze wobec gniewnego spojrzenia tych oczu, ale Michał się nie ugiął. Zapanował wprawdzie przemocą nad sobą, ale, jakkolwiek głos jego brzmiał chłodniej i spokojniej, nie utracił nic ze swej energji.

— Na rozkazy, ekscelencjo! Nie wywołałem tej rozmowy, została mi narzuconą; ale sądzę, że obecnie już się pan nie obawia, żebym kiedykolwiek rościł do pokrewieństwa z hrabiowskim rodem jakie pretensje. Uważasz się pan ze swojem prastarem drzewem genealogicznem za tyle wyższego od zwyczajnych śmiertelników; jedynego członka rodziny pańskiej, który śmiał stawiać opór dumie rodowej, odtrącił pan żelazną ręką i wykreślił ze swego życia! Ale pańska tarcza herbowa nie stoi na tak niedoścignionej wysokości, jak słońce na niebie; nadejdzie może dzień, w którym pokryje ją plama, której pan nie będzie mógł zmazać. Wówczas poczujesz pan, co to znaczy, z palącem, namiętnem poczuciem honoru w piersi odpowiadać za winę i hańbę innego, tak jak mi pan teraz każe odpowiadać za pamięć mego ojca; wówczas pojmiesz pan, jakim niemiłosiernym sędzią byłeś dla mojej matki!... Czy mogę uważać posłuchanie za skończono, ekscelencjo?

Michał przybrał znów wyprostowaną postawę żołnierza. Jenerał nie odpowiedział; słowa te, brzmiące prawie p.oroczo, przejęły go jakby lekkim dreszczem. Przed oczyma duszy jego zarysowało się coś niewyraźnego, bezkształtnego, niby przeczucie zbliżającego się nieszczęścia, ale za chwilę znikło już w mroku. Hrabia w milczeniu dał znak młodemu oficerowi, aby się oddalił, i w następnej chwili zamknęły się drzwi za Michałem, który wyszedł, niespojrzawszy nawet po za siebie.

Gdy Steinrück pozostał sam rozpoczął gorączkową, niespokojną wędrówkę po pokoju, przyczem jednak oczy jego nieustannie powracały do wiszącego na ścianie obrazu, który jego samego, jako młodego oficera, przedstawiał. Nie, podobieństwa niebyło najmniejszego między tą piękną głową o szlachetnych, regularnych rysach a tamtem charakterystycznem ale brzydkiem niemal obliczem! A jednak te same oczy patrzyły z tamtego oblicza płomiennem spojrzeniem na hrabiego, jednak z tamtych ust słyszał własny swój głos, jego własną też była owa nieugięta duma, owa żelazna energja, niecofająca się przed najcięższą walką... podobieństwo nie istniało w rysach, lecz w spojrzeniu i postawie.

Z nieprzepartą siłą fakt ten narzucał się człowiekowi, który tak posępnie i nieustannie spoglądał na portret swój z lat młodzieńczych. Był oburzony, głęboko dotknięty, a mimo to w duszy jego powstało coś, czego nigdy jeszcze nie zdołał w nim wzbudzić ani syn, ani wnuk, noszący jego nazwisko i jego hrabiowską koronę: uczucie świadomości, że istnieje spadkobierca jego krwi i jego charakteru. Naprożno usiłował choćby jeden rys swój własny odkryć w Raulu! Ale nieprzyznany syn odtrąconej córki, który jak obcy, opuścił te progi, posiadał krew owę w żyłach swoich, a dziad czuł po przez nienawiść i walkę, że był on latoroślą jego szczepu.

Profesor Wehlau zajmował w zachodniej części miasta niezbyt dużą, ale bardzo ładną willę, otoczoną dosyć obszernym ogrodem, a wygodne i gustowne jej urządzenie świadczyło, że surowa nauka nie pogardzała bynajmniej przyjemnościami życia.

Zima mijała, nadeszły pierwsze dnie marca, a w atmosferze poczęły się już ukazywać wiosny zwiastuny. W domu Wehlau'ów jednak panowała jeszcze ciągle nieco burzliwa temperatura, naprężenie między ojcem a synem nie wyrównało się bynajmniej dotąd, a „gromowładne chmury,“ jak nazywał Janek wbrew wszelkim prawom szacunku usposobienie ojca, aż nazbyt często przeciągały groźnie ponad głową młodzieńca. Nieinaczej działo się i dzisiaj: młody artysta siedział w gabinecie profesora, który znów przepełnioną czarę gniewu swojego wylewał na nieposłusznego syna.

— Spojrzyj na Michała! — zakończył nareszcie swoję przemowę. — Ten wie, co znaczy praca, i idzie też nieustannie naprzód. W dwudziestym dziewiątym roku życia został już kapitanem... a ty czem jesteś?

— Chciałbym, żeby Michał zrobił kiedy jakie bezgraniczne głupstwo, nie potrzebowałbym wówczas słuchać wiecznie o jego doskonałości— rzekł Janek z niezadowolnieniem. — W świeżo upieczonym kapitanie widzisz już przyszłego jenerała-feldmarszałka, wygrywającego wszystkie bitwy naszego kraju; a własnemu, rodzonemu synowi, który jest niewątpliwie wschodzącym genjuszem, nie ufasz ani trochę. Ojcze to właściwie woła o pomstę do nieba.

— Milcz, z twemi dowcipkami, — przerwał Wehlau w najgorszym humorze. — Może mi będziesz znów wmawiał, że jesteś „pilnym?“ Tak, ma się rozumieć, na sposób panów artystów! Przez pół dnia latać i bawić się pod pozorem robienia studjów, a przez drugie pół dnia wyprawiać różne szaleństwa w pracowniach! Dalej, nieodzowna podróż do Włoch, gdzie zabawa rozpoczyna się dopiero na dobre, naturalnie także tylko dla studjów! I to się u was nazywa pracować! Ale takie życie przypada ci właśnie do gustu; do innego nie jesteś nawet wcale zdatnym.

Wyrzuty te niestety nie wywierały żadnego wrażenia. Janek usiadł znów na krześle jak na koniu, i odpowiedział z całą swobodą:

— Przestań zrzędzić, ojcze, albo odmaluję cię w naturalnej wielkości, daruję portret twój uniwersytetowi i każę dla siebie uchwalić adres dziękczynny. Oddawna już pragnąłem cię się zapytać, czy nie zechciałbyś mi pozować.

— Tegoby tylko brakowało! — wybuchnął profesor. — Zabraniam ci jak najsurowiej porywać się na moję osobę i robić z niej jakieś bohomazy.

— To obejrzyj przynajmniej moję pracownię, nie spojrzałeś jeszcze przecież na te „bohomazy“.

— Nie, — dąsał się Wehlau. — Nie chcę się znów na nowo irytować: warjacki kierunek idealistyczny — niesmaczne sentymentalne głupstwa, — co najwyżej jaka karykatura, która także tylko drażni i gniewa, — na co innego się nie zdobędziesz, wiem o tem zgóry. Nie chcę nic widzieć i nic słyszeć o tem wszystkiem.

— A jednak słyszałeś już! — zawołał tryumfująco młody artysta. — Gdy wystawiłem portret mego nauczyciela, profesora Waltera, w towarzystwie sztuk pięknych, wszystkie pisma wspomniały o tem, a jedno z nich nawet zamieściło bardzo harmonijną warjację na temat: „syn naszego sławnego badacza“, i napisało: „genjalny syn słynnego ojca!...“ Strzeż się, ojcze, ja jeszcze kiedyś zaćmię całą twoję przyrodniczo-naukową chwałę. Ale czy mogę teraz poprosić o urlop? Zaanonsowano mi dostojną wizytę.

Wehlau wzruszył szyderczo ramionami.

— Wyobrażam sobie, co to będzie!

— Proszę, hrabina Steinrück z córką.

— Co, one przyjdą do *ciebie?*

Profesor zmierzył syna swego nader zdziwionem spojrzeniem.

— Naturalnie! Zaczyna się być sławnym, przyjmuje się arystokrację w swojej pracowni, przecież niedarmo jest się genjalnym synem znakomitego ojca... czy naprawdę nie chcesz mi pozować do portretu, ojcze?

— Do kaduka, nie! — wrzasnął profesor.

— Dobrze, to cię odmaluję po za twojemi plecami, bez twojej wiedzy, i poślę cię ukradkiem na wystawę. Do widzenia, ojcze!

I z najwdzięczniejszym uśmiechem, jakgdyby między nim a ojcem największa panowała zgoda, wyszedł.

(C. d. n.)

wpływaniem na wybory!?“ a woła tak z następującego powodu. Wiadomo, że przy ostatnich wyborach w okręgu szubińsko-wyrzyskim kandydat niemiecki p. Falkenberg zwyciężył naszego kandydata hr. Leona Skórzewskiego. Założono protest, który rozpatrzyła komisja parlamentarna i przyznała, że istotnie: 1) prezes regencji Fiedemann wydał odezwę do wyborców, zalecając kandydata niemieckiego; 2) w urzędowym *Dzienniku powiatowym* szubińskim pojawiło się wezwanie podpisane przez królewskiego landrata Chappuisa, wzywające do głosowania na Niemca i przedstawiające działalność rozwiązanego parlamentu w świetle z gruntu nieprawdziwem; 3) fizyk powiatowy wzywał wyborców do głosowania na Niemca, tych, którzy przyrzekli to uczynić, częstował wódką i głośno wołał, że głosujących na Niemca będzie leczył darmo; wreszcie 4) inspektor szkolny powiatowy wzywał rendanta szkoły by oddał głos Niemcowi, w przeciwnym zaś razie utraci posadę. Skonstatowawszy te fakta, komisja parlamentarna uznała je sześciu głosami przeciw dwóm za nie mające znaczenia i wybór p. Falkenberga zatwierdziła.

Komisja kolonizacyjna, nie mogąc znaleźć chętnych kolonistów na całym obszarze wielkiego państwa „bojaźni bożej“, postanowiła sprowadzić ich aż z Dobruczy. W tym zakątku Bułgarji, na jałowych, zalewanych przez Dunaj gruntach, źle się niemieckim kolonistom powodzi. Wysłali więc kilku swoich na zwiady do Brazylji i Paragwaju, lecz stamtąd niepomyślne nadeszły wiadomości. Dowiedziała się o tem nasza komisja kolonizacyjna i poczęła się starać o ściągnięcie tych kolonistów do Wielkopolski, oni jednak, nie dawszy na razie odpowiedzi, posłali swych zaufanych do Azji Mniejszej. Jeśli tam się im uda znaleźć grunta, to do nas nie przybędą. Znać wolą baszybożuków tureckich bardziej, niż militaryzm pruski.

Tymczasem sprzedaż majątków ziemskich przez naszych obywateli — sprzedaż pozornie dobrowolna i sprzedaż z licytacji przymusowej — stała się zjawiskiem codziennem. W tym miesiącu z młotka będą sprzedane cztery duże dobra rycerskie i kilka bardzo porządnych gospodarstw włościańskich. Ostatni fakt jest szczególnie godny uwagi, bo wskazuje, że istotnie gospodarstwo rolne, przy warunkach jakimi nas otoczono, przy tysiącznych drobnych dokuczaniach ziemianom znanym z twardego obyczaju polskiego i przy ogólnych trudnościach ekonomicznych, przestało się opłacać nawet tym, którzy sami są robotnikami na roli. Przestańmyż tedy owego złośliwego budowania pręgierzów, czem się tak lubią zajmować zdawkowi patrjoci, mający Polskę nie w sercu lecz na języku tylko. Nikt, a przynajmniej prawie nikt, dobrowolnie się nie wyzbywa ojczystego zagonu. Tym wygnańcom łzy nasze, nie zaś złorzeczenia towarzyszyć powinny.

Kończę list wspomnieniem pośmiertnem.

Pod Poznaniem, w Rydzynie, w majątku zięcia swego, Zakrzewskiego i na rękach córki Wandy, zakończył życie w d. 3 b. m. Władysław Euzebjusz K o s i ń s k i, urodzony w r. 1814-tym.

Niezmiernie typowa to była postać przez swój charakter czynny i ruchliwy, przez ustawiczną chęć służenia ojczyźnie przez zaparcie się siebie dla spraw ogólnych, przez złożenie ofiary z siebie i z sił swoich na ołtarzu naszych usiłowań.

Z ojca Amilkara, jenerała, przejął wcześnie umiłowanie swojszczyzny i wszystkiego, co się jej tyczyło. Na tak bliskim wzorze kształcony, jaki znajdował w najbliższem otoczeniu, bo we własnym ojcu, młody Władysław szybko nabrał przekonań, które były hasłem jego życia, niejednokrotnie zaznaczającego się niedolą, zawodem i więzieniem.

Poświęciwszy się całkowicie walce o nasze prawa, często stawał Kosiński w kolizji z władzami. Był na emigracji, na internacie w Berlinie, w więzieniu Moabicie; skorzystawszy z amnestji z r. 1866, przeniósł się do Poznania, gdzie w szerokich kołach towarzystwa polskiego i przyjaznych żywiołów niemieckich, rozbudzał życie naukowe i towarzyskie. Czcząc pamięć ojca, zajął się uporządkowaniem jego pamiętników, które częściowo drukiem ogłosił. Sam wykształcony i piórem władający, poświęcił się publicystyce, pisując liczne artykuły i broszury, wśród których wyróżniła się cięta odprawa, dana niemieckim polakofobom.

Pod koniec życia, usunąwszy się z areny publicznej, w cichym, wiejskim zakątku dokonał pożytecznego żywota, wykształciwszy wnuki w zasadach, które ożywiały serce jego i jego ojca. Nad grobem ś. p. Kosińskiego zapłakało wielu, a wszystkie łzy były szczere. Niech spoczywa w pokoju!

Szlachetny czyn.

Z Żytomierza piszą do warszawskiej *Gazety polskiej* co następuje:

„Posiadacz niewielkiego majątku ziemskiego, położonego na Wołyniu w powiecie ostrowskim, p. K., pożyczył na zastaw (zakładną) u p. Ż. rs. 4000 — z warunkiem, że, jeżeli w którym terminie nie uiści procentów, które zobowiązał się płacić, co pół roku, w takim razie zastawnik ma prawo poszukiwać całego kapitału z procentem, nieczekając terminu, z karą pieniężną, wynoszącą rs. 1000.

W końcu przeszłego roku p. K. wiózł zastawnikowi Ż. na termin przypadający półroczny procent, lecz nieszczęśliwy wypadek w drodze przyprawił go o złamanie nogi. Oczywiście więc, że nie mógł dojechać do p. Ż. i dopiero po dwóch tygodniach odesłał należny mu procent, usprawiedliwiając uchybienie terminu opisanym wypadkiem.

Lecz widocznie p. Ż. na to tylko czekał, on, który nabył już przed kilku laty jeden majątek, w sposób nieco podobny, za półdarmo... Teraz przedstawiła się mu nowa gratka, wcale pokaźna. Majątek p. K. wart był minimum rs. 15.0 0, pożyczył na zastaw jego rs. 4000, — doliczy kary rs. 1000, i za te u c z c i w e rs. 5000 dostanie majątek, wartujący trzy razy tyle... Nie przyjął więc odesłanego procentu i podał kontrakt zastawu do egzekucji.

P. K. szukał pieniędzy na wszystkie strony -- ale znaleźć pożyczkę w dzisiejszych czasach, na majątek wystawiony już na sprzedaż publiczną, niełatwo i prawie niepodobna; przed kilku dniami w żytomierskim sądzie okręgowym, wyznaczoną była sprzedaż majątku p. K. Lecz, jak pospolity wypadek złamania nogi spowodował groźbę utracenia majątku, tak znowu nieoczekiwany i nadzwyczajny wypadek, wybawił go z tej matni.

Gdy już wszystko było gotowe do rozpoczęcia targów, gdy p. Ż., zaopatrzywszy się w mniemanego konkurenta, który do sumy na jaką był oszacowany majątek w braku rywalizacji rzeczywistej, dorzuciłby jakiego rubla, a następnie zatrzymałby majątek przy sobie w sumie zastawnej — gdy nakoniec p. K. czekał z rezygnacją ciosu, jaki ma go uderzyć — w tej właśnie chwili, obywatel powiatu żytomierskiego, p. Stanisław Liskowacki, ze wsi Steckowiec, wyszedł wraz z żoną z biura głównego notarjusza, gdzie odebrał znaczną sumę — i miał ją właśnie przy sobie. Dowiedziawszy się, że mają być odbyte targi publiczne, oboje pp. L przez prostą ciekawość weszli do sali licytacyjnej. Tam jeden ze znajomych, opowiedział zacnym tym ludziom, mający się odegrać piąty akt dramatu, jaki opisałem, — i p. Liskowacki, nieznając osobiście p. K. niepytając o szacunek jego majątku i w jakim jest stanie, bez najmniejszego wahania, podszedł do komornika, dobył pieniądze i oznajmił, iż życzy zapłacić zastępczo za p. K., byle majątek jego uwolniony był od subhastacji... Rachunek kapitału, procentów, kary i kosztów sądowych, wyniósł z górą rs. 5.000, które p. L. natychmiast wyliczył. Zaledwie wierząc temu, co się stało, p. K. dziękując swemu wybawcy, oświadczył, że majątek, uważa za własność jego, a nie swoję... Ale p. L. odpowiedział spokojnie, że nie ma przecie prawa do nabywania majątków ziemskich — i że poprzestanie na jego wekslu zabezpieczającym tę obywatelską pożyczkę...

Jak światło pod korcem, podług wyrażenia Pisma — tak czyn tak piękny, nie może, nie powinien zostać niewiadomym dla ogółu naszego społeczeństwa. Widzieliśmy, że p. L. nie powodowały żadne rachuby zysku, bo nie znał szacunku i hypoteki majątku, który wydobył z rąk spekulanta—niepowodowały nim również względy osobiste, bo nietylko nie był w pokrewnych, albo przyjacielskich stosunkach z p. K., ale pierwszy go raz spotkał w życiu... Czyn więc jego szlachetny, był bezinteresownym objawem współczucia, obywatela dla obywatela — człowieka dla człowieka. Obok zaś współczucia dla gnębionego niewinnie, postępek p. L. był wymownym protestem nieprawej i niecnej spekulacji... Nieznając osobiście p. L. a nawet niespotkawszy go nigdy, winienem się usprawiedliwić, że pozwoliłem sobie wymienić jego nazwisko; lecz potrzebowałem tego na dowód, że podaję fakt rzeczywisty“.

Dla objaśnienia naszych czytelników dodać winniśmy, że na Wołyniu niewolno Polakom nabywać dóbr ziemskich. Stąd więc wypływa, że ów p. Ż., który w tak nikczemny sposób pragnął kupić majątek p. K., jest Moskalem, bo tylko Moskalom dozwolonem jest nabywanie dóbr.

Zjazd przemysłowy w Poznaniu.

Towarzystwo „Młodych Przemysłowców“ w Poznaniu ogłosiło odezwę zwołującą na dnie 14 i 15 sierpnia walny zjazd przemysłowców polskich do Poznania.

W zjeździe mogą wziąć udział delegaci wszystkich Towarzystw przemysłowych z głosem decydującym. Przemysłowcy i kupcy polscy, nie będący członkami Towarzystw, mogą wziąć udział w zjeździe z głosem doradczym, winni jednak zgłosić się najpóźniej do 22 lipca b. r. po legitymację do zarządu Towarzystwa Młodych Przemysłowców.

Każdy uczestnik ma złożyć na różne koszta jednorazowo kwotę 1 m. 50 fen., za co otrzyma „Dziennik Zjazdu“ mający wydać się w trzech numerach, oraz będzie miał wolny wstęp na wszelkie zabawy wspólne.

Na porządku dziennym obrad postawiono dotychczas kwestje następujące: 1) Stanowisko prawne Towarzystw przemysłowych. 2) Sprawa związku Towarzystw przemysłowych. 3) Sprawa biura informacyjnego i wydawnictwa pisma przemysłowego. 4) Sprawa pomnożenia zarobkowości przez zawody słabo lub wcale u nas nie istniejące, i sprawa kształcenia młodzieży rzemieślniczej. 5) Sprawa wystaw przemysłowych.

Członkom zjazdu służy prawo zgłaszania wniosków samoistnych najdalej do 26 bieżącego miesiąca.

Zarząd ułożył tymczasowy program zjazdu:

Dnia 14 sierpnia (w niedzielę) o godzinie 8 z rana nabożeństwo, o godz. 10 przyjęcie delegatów i członków zjazdu, o godz. 12 zagajenie zjazdu i obrady, o g. 4 popołudniu zabawa letnia w ogrodzie strzeleckim.

Dnia 15 sierpnia (poniedziałek, święto Matki Boskiej) o godz. 9 rano zebranie, popołudniu zwiedzanie miasta, o godzinie 4 koncert w ogrodzie Towarzystwa przemysłowców, o godzinie 5 wspólny obiad, o godz. 8 wieczorem zamknięcie zjazdu.

Przyjęciem i rozlokowaniem gości zajmie się osobny komitet. Chcący korzystać z wolnych mieszkań winni zgłosić się najdalej do 8 sierpnia do zarządu zjazdu.

Program szczegółowy ogłoszony będzie w pierwszych dniach sierpnia.

W skład zarządu zjazdu wchodzą pp. Dr. Teodor Jarnatowski prezes, Stefan Chociszewski sekretarz, Stanisław Knapowski, Wł. Olsztyński, J. Lenartowski, B. Milski, J. N. Stroiński.

Podając powyższe szczegóły do wiadomości naszych kupców i przemysłowców, nie myślimy wcale rozszerzać się nad pożytkiem zjazdu i sądzimy, że sama ta wiadomość zachęci ich do jak najliczniejszego udziału w zjeździe. We Lwowie i Krakowie zorganizują się zapewne osobne koła uczestników wiecu, celem wspólnego odbycia podróży. Dodajemy tylko, że pora na odbycie zjazdu nie mogła być szczęśliwiej obraną; zjazd przypada na dwa dni świąteczne — które w ten sposób upłyną nie bez pożytku dla wyjaśnienia wielu kwestyj leżących na sercu przemysłowcom polskim, nie licząc już tych korzyści, które wypłyną z wzajemnej wymiany zdań i podniesienia ducha w tej tak ciężkiej dla naszego stanu przemysłowego i kupieckiego dobie.

Z Komitetu dla przyjęcia Arc. Rudolfa.

W komitecie festynowym obrady nad programem uroczystości w czasie pobytu Arc. Rudolfa we Lwowie — są już ukończone — w niektórych punktach przystąpiono do wykonania robót. Na Wałach gubernatorskich rozpoczęto już zakładanie rur gazowych do projektowanej iluminacji — a dziś lub jutro odbędzie się próbne oświetlenie ogrodu jezuickiego za pomocą ogni sztucznych. Ponieważ dyrekcja kolei Karola Ludwika oświadczyła, że prócz peronu i sali I. klasy żadnych zresztą dekoracyj nie podejmuje, przeto musi być zbudowana przez miasto brama tryumfalna, której szkic nakreślił architekta p. Schulc. Brama ta ustawiona będzie na terytorjum miejskiem w pobliżu budki mytoniczej przy wjeździe na ulicę Gródecką; po prawej stronie od niej znajdować się będzie trybuna dla Rady miejskiej, po lewej dla dziennikarstwa.

Pp. Wachnianin i Szuchewicz wrócili już do Lwowa umówiwszy się z Mazurami jarosławskiemi i Huculami i zapewniwszy ich przybycie do naszego miasta.

Także jarmark powszechny zapowiada się bardzo świetnie. Do prezydjum Magistratu wpływają codziennie liczne zgłoszenia przemysłowców tutejszych i z całego kraju — z prośbą o wyznaczenie im stosownego miejsca na rynku jarmarcznym.

Ponieważ ma to być jarmark produktów i wyrobów krajowych, przeto jedynie ci, którzy z towarami krajowemi chcą wystąpić, zostają przyjęci.

Na posiedzeniu komitetu centralnego toczyła się wczoraj żywa dyskusja nad pewnym punktem programu festynu ludowego. Jak wiadomo projektowane jest jako niewątpliwie jedna z najpiękniejszych zabaw, wesele huculskie. Zamiar ten nie podobał się komitetowi tarnopolskiemu, który urządza wystawę etnograficzną i postanowił celem przedstawienia Następcy tronu typów ludności krajowej, urządzić taką samą zabawę.

Ponieważ przeto dla wysokiego gościa nie byłoby to żadną nowością, widzieć po raz wtóry to, co już widział we Lwowie, otóż komitet tarnopolski udał się do pana Marszałka jako przewodniczącego komitetu krajowego z przedstawieniem, czy zażaleniem, że Lwów wchodzi w drogę Tarnopolowi i żądał w końcu, aby wesele huculskie wyeliminowano z programu uroczystości lwowskich. Żądanie to znalazło w komitecie głównym miejskim jedynego rzecznika w p. prof. Roszkowskim. Wszyscy inni członkowie — byli zdania że Lwów jako stolica kraju na miasta prowincjonalne oglądać się nie może, że raczej te winny w opracowaniu swoich programów mieć wzgląd na stolicę. W Tarnopolu wreszcie zamierzona jest tylko wystawa etnograficzna, a gdyby nawet miał się jakiś z obchodów powtórzyć, to i w tem nie ma nic złego, tem lepiej utkwi on w pamięci. Komitet centralny miejski, nie przychylił się tedy do wniosku p. prof. R., natomiast przyjął wniosek p. Świsterskiego, że wesele huculskie ma być zatrzymane i wykonane wedle wniosków komitetu festynowego.

W końcu uchwalono uprosić p. prezydenta, ażeby zechciał wyjednać u p. Namiestnika, zmianę programu ogólnego w ten sposób, ażeby zwiedzenie strzelnicy odłożone zostało z niedzieli na poniedziałek.

P. prezydent przyrzekł to uczynić i na tem też posiedzenie komitetu się skończyło.

List do Redakcji.

Kupczyńce 6 czerwca.

Świetna Redakcjo!

Ażeby mieć wyobrażenie, jakie nadużycia dzieją się na pocztach na wsi, zmuszony jestem ogłosić następujący fakt:

Pod datą 10 maja b. r. wysłał mój syn Alojzy Witkowicki nauczyciel w Nastasowie, przez pocztę w Mikulińcach, rekomendowany list do Mikuliczyna koło Delatyna.

List ten doręczyła adresatowi bez recepisu poczta w Mikuliczynie przez jakąś dziewczynkę żydowską, która miała reprezentować tamtejszego listonosza. List był już otwarty, pieczątka zniszczona, a lak na nowo palcem przypieczętowany.

Adresat obejrzawszy list w obec tej żydówki i dwóch świadków, odesłał nadawcy nazad kopertę wraz z listem, w którym cały fakt opisał. Mój syn wniósł jako nadawca skargę do wysokiej c. k. dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie, załączywszy i kopertę tę i pismo adresata dla sprawdzenia faktu i pociągnięcia do odpowiedzialności dotyczącej poczty.

Tak szanują u nas poczty wiejskie tajemnicę listów!!!

Nie wiem jak też wysoka c. k. dyrekcja poczt postąpi z tą sprawą i czy pozwoli na to, ażeby żydowskie małe dziewczęta mogły być listonoszami?

Może ogłoszenie to wywrze zbawienny skutek na przyszłość.

Z wysokiem poważaniem

Antoni Witkowicki,
kierownik szkoły.

Do Czytelników!

Nadchodzi półroczny termin prenumeracyjny. Owóż jeżeli się zważy, że nastąpi on w czasie, kiedy Lwów będzie zajęty wielkiemi uroczystościami, kiedy przeto zjazd w mieście będzie ogromny i kiedy w skutek tego wszystkie instytucje, a więc i nasza Administracja będzie obarczona nadmierną pracą, uzasadnioną jest zatem prośba, aby każdy prenumerator odnowił co rychlej swój abonament. Im bowiem wcześniej to uczyni, tem lepiej dla nas, bo tem mniej będziemy mieli kłopotu, i tem lepiej dla niego, bo tem pewniej się nie narazi na przerwę w otrzymywaniu „PRZEGLĄDU“.

Wszystkich zaś tych pp. prenumeratorów, którzy od 1 czerwca prenumerują „PRZEGLĄD“, uprzedzamy, ze ekspedycję naszego pisma zawieszamy równo z dniem, w którym wygasa abonament.

Administracja „PRZEGLĄDU.“

K R O N I K A.

Lwów, dnia 11 czerwca

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły dla pogorzelców w Lipowicy i Cergowej, w powiecie krośnieńskim, zapomogi w kwocie 300 zł.

Mianowania. Minister wyznań i oświecenia zamianował suplenta w gimnazjum państwowem w Sanoku, księdza Szymona Zuzaka, rzeczywistym katechetą dla nauki religji katolickiej dla wszystkich klas tegoż zakładu.

Z armji *Militär Verord. Bl.* ogłasza następujący awans w obronie krajowej: Podpułkownik Karol Geppert mianowany pułkownikiem 67 bat.; kapitan I klasy Teofil Ryndziak definitywnym komendantem 76 bat.; kapitanami I kl. Alojzy Altman w 60 bat.; Al. Sedlaczek w 66 bat. W nieczynnej obronie: kapitanem Fr. Górski; porucznikami: Ludwik Ramułt, Stefan Jakubowski, Tadeusz Malina i rotmistrzem II klasy Hugo Królikowski: w audytorjacie kapitanem I klasy Wiktor Jaworski, August Kosarz. — W żandarmerji porucznikiem podporucznik Józef Krynicki.

Major pułku artylerji korpuśnej nr. 27, Władysław Cenna, mianowany komendantem dywizjonu ciężkiej baterji nr. 27.

Generał-Major Adolf Fidler-Isaborn, komendant 30 brygady pieszej, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności charakter generał-porucznika *ad honores* z uwolnieniem od taksy.

Pułkownik Karol Stransky, mianowany komendantem 30 brygady pieszej z zatrzymaniem na razie zajmowanego dotychczas stopnia.

Podpułkownik pułku pieszego nr. 93 Hans Urich, mianowany komendantem bataljonu strzeleckiego nr. 3.

Dla kapitana I klasy pułku piesz. nr. 45, Gustawa Bechtingera, zastrzeżono stopień majora w służbie lokalnej.

JE. Pan Namiestnik Filip Zaleski wyjechał wczoraj pociągiem kurjerskim do Wiednia.

JEks. p. minister Ziemiałkowski ofiarował 300 tomów dzieł różnej treści do nowo zakładającej się bibljoteki polskiej w Wiedniu.

JEks. Kaźmierz Grocholski, prezes Koła polskiego, wyjechał do Reichenhall w Bawarji.

Prezydent sądu wyższego p. Simonowicz, wizytował dnia 7 b. m. przemyski sąd obwodowy. Po przybyciu do Przemyśla złożył najpierw wizyty obu ks. biskupom następnie zwiedził szczegółowo cały sąd przemyski obwodowy i sąd powiatowy miejsko delegowany. Następnego dnia wieczorem całe grono tamtejszego sądu ze swym prezydentem panem Pressenem na czele pożegnało na dworcu kolei swego nowego zwierzchnika.

W deputacji tutejszego uniwersytetu, udającej się do Krakowa na uroczyste otwarcie nowego uniwersytetu jadą rektor dr. Tadeusz Pilat, dziekan wydziału teologicznego prof. dr. Paliwoda, dziekan wydziału prawniczego dr. Biliński a w imieniu wydziału filozoficznego prorektor dr. Żmurko. Wszyscy udają się w togach. Młodzież akademicka wybrała także z łona swego deputację na tę uroczystość.

Nowo otworzony sąd powiatowy w Dynowie rozpocznie swą urzędową działalność z dniem 1 września r. b.

Zimno. Termometr wskazywał dziś w południe wszystkiego 11 stopni R.

Lutnia śpiewać będzie na mszy podczas pobytu cesarzewicza w katedrze 3 lipca r. b.

Festyn akademicki odbędzie się przy sprzyjającej pogodzie jutro, na Wysokim Zamku. Oprócz loterji fantowej, kiermaszu dla dzieci, koncertu, chóru wystąpi też i p. Skalski w swoich monologach.

Dzisiaj odbędzie się na Górze Zamkowej festyn „Sokoła“.

Do Towarzystwa wzajemnej pomocy „Rodzina“ przystąpili w charakterze członków wspierających pp.: Jan Bołoz Antoniewicz właściciel dóbr Skoromochy i W. Henryk Wasilniewicz adwokat w Nowym Sączu.

W Uhrynowie odbył się 6 b. m. pogrzeb 11-letniej Róży Rylskiej, córki ś. p. Władysława Rylskiego, właściciela dóbr Uhrynów.

W smutnym obrzędzie wzięli udział trzej kapłani greckiego obrządku z Uhrynowa, Tudorkowiec i Unowic wraz z trzema kapłanami łacińskimi ludności miejscowej i ze wsi sąsiednich. Młodzież szkolna wyruszyła pod przewodnictwem dwóch nauczycieli, dwunastu chłopców przystrojonych w białe siermięgi niosło trumnę z domu do kościoła, a chór cerkiewny śpiewał w czasie pochodu żałobne pieśni ruskie na przemian z polskiemi.

Był to widok bardzo wzniosły, objaw wzajemnej sympatji i zgody obu bratnich narodów, zainaugurowany bezinteresownie; z dobrej chęci, przez pamięć dla ś. p. Wł. Rylskiego, który był prawdziwym ojcem tej wioski i na każdym kroku propagował miłość i zgodę. Oby ten przykład znalazł wielu naśladowców!

W Czerniowcach d. 5 b m. odebrał sobie życie urzędnik kolejowy, 25 lat wieku liczący, Karol Kobierski, wystrzałem z rewolweru. Jako powód samobójstwa podają nieszczęśliwą miłość. Następnego dnia zastrzelił się na tamtejszym cmentarzu Oskar Garibaldi Righetti liczący zaledwie 20 lat życia.

Righetti miał tymczasowe zajęcie przy tamtejszym magistracie — zrobiono mu nadzieję, że dostanie stałą posadę przy koleji, jeśli przepisany złoży egzamin. Zmarły porzucił posadę przy urzędzie miejskim, egzamin złożył lecz posady nie otrzymał. Brak środków do życia i doznany zawód pchnęły go do samobójstwa.

Minister redaktorem. Mr. Huce, naczelny redaktor *Daily News* ustępuje ze swej dotychczasowej posady a miejsce jego zajmie John Morley, irlandzki nadsekretarz stanu i członek gabinetu ministerjalnego z czasów ostatnich Gladstone'a.

W gminie Liesing pod Wiedniem sekretarz gminy Adalbert Szmelcer zdefraudował na szkodę gminy kwotę 20.000 zł. Winnego oddano w ręce sądu.

W Stanisławowie został wybrany powtórnie burmistrzem dr. Ignacy Kamiński a zastępcą jego dr. Walery Szydłowski, asesorami wybrani zostali dr. Mroczkowski, Jägerman, Fuchler, Kiesler i Seinfeld.

Zagadka do rozwiązania. 3000 zł. z funduszów krajowych, 500 zł. z miejskich, 500 zł. z kasy oszczędności, czyli 4000 złr. rocznie, a więc przez ostatnich dziesięć lat otrzymało Towarzystwo muzyczne g a l i c y j s k i e sumę 40.000 z funduszów publicznych. Pytanie: jakie korzyści osiągnął z tego kraj?

Komiczny wypadek — na szczęście jednak nie groźny — zdarzył się wczoraj nad Pełtwią na ulicy Karola Ludwika.

Przez nieostrożną jazdę tuż przy samym brzegu rzeki spadł wóz wraz z końmi z wysokości 6 do 8 metrów do rowu, w którym mają być położone fundamenta pod sklepienie Pełtwi. — Prócz nieco cięższej kontuzji, którą odniósł jeden z koni, nic się zresztą nie stało.

Rozumie się, że na widok tego falimentu napełniły się oba brzegi Pełtwi publicznością wszelakiego rodzaju, która przypatrywała się z ciekawością usiłowaniom wydobycia koni i wozu z głębokiej przepaści.

Niektórzy, śmielszej i ciekawszej natury, a stróż bezpieczeństwa na ich czele, nie zadowolnili się jednak staniem na brzegu, lecz zeszli niżej, aby swą radą dopomódz zafrasowanemu właścicielowi nieszczęśliwego wehikułu i przypatrzeć się z bliska kontuzjom konia. Ale słabe rusztowanie, złożone z kilku desek i oparte na zgniłych belkach nie zdołało wytrzymać takiej nawały; nagle zaczęło trzeszczeć i w jednej chwili cała ta masa złożona z kilkunastu ludzi, zbita w jednę dużą kupę, zapadła się studząc częścią w błocie, częścią w wonnych nurtach Pełtwi zbyt gorącą ciekawość.

Wysokość rusztowania niewielka, więc o cięższe skaleczenia nie było obawy: to też w miejsce okrzyku zgrozy dał się słyszeć głośny wybuch śmiechu w zbitym szeregu od hotelu angielskiego aż do cukierni Kosteckiego stojących tłumów, a wesołość ta uspokoiła się dopiero wtedy, kiedy ostatnia z ofiar katastrofy wydrapała się na brzeg, ścierając z siebie piętno zbytniej ciekawości.

Zabawa towarzyska połączona z przedstawieniem amatorskiem, przy udziale chóru męskiego odbędzie się w „Skale“ przy ulicy Mickiewicza l. 28 w ogrodzie własnym Stowarzyszenia w niedzielę 12 czerwca a w razie niepogody 19 czerwca.

Wypadek kolejowy. Z Chyrowa piszą: Dnia 8. b. m. o godzinie 9. rano w pociągu mieszanym, idącym do Przemyśla — w odległości dwóch kilometrów za stacją Chyrów — pękła oś u wagonu I. klasy (na szczęście próżnego, a należącego do w ę g i e r s k i e j kolei państwowej), skutkiem czego wagon ten wypadł z szyn, a wywołane przez to wstrząśnienie całego pociągu zwróciło uwagę maszynisty, który wnet dał sygnał do hamowania i wstrzymał pociąg w kilku chwilach. Mimo to 11 wagonów towarowych mocno ucierpiało, a 4 z nich prawie na miazgę zdruzgotały się. Będące w tyle pociągu wagony pasażerskie nie doznały uszkodzenia i nikt z licznych podróżnych nie ucierpiał. Do cudów chyba zaliczyć trzeba, że w idącym tuż za wagonem I. klasy wagonie furgonowym, ułan (foryś podobno hr. Łubieńskiego) uszedł wraz z koniem cało z niebezpieczeństwa, chociaż przód i tył tego wagonu załamały się tak, że ułan wydobył się zeń przez okno. Koń zaś dotąd pozostaje w przymusowem zamknięciu, udobruchał się po początkowym przestrachu i przyjmuje spokojnie pokarm i napój. Tor jest zepsuty tylko na przestrzeni 60 metrów (dowód, jak dobrze spisała się służba pociągowa), a obecnie liczne siły kolejowe, pod kierownictwem swych naczelników, zajęte są uprzątnięciem zgruchotanych szczątków wagonowych i naprawą toru. Na razie przesiadają się podróżni na tym punkcie, do rana jednakże zostanie przeszkoda zupełnie usuniętą, postanowiono bowiem pracować przez całą noc.

Okradzenie cerkwi. Dnia 2 b. m. w cerkwi janowskiej po rozbiciu skrzyni drewnianej niewyśledzony złoczyńca wyjął z niej drugą skrzyneczkę, rozbił i zabrał kwotę 11 zł. 37 ct. Prócz tego złodziej zdjął z obrazu Matki Boskiej 3 sznurki korali francuskich, a 2 zwykłych. Śledztwo w toku.

O kradzieży na poczcie praskiej dochodzą nas bliższe szczegóły. We wtorek wieczór zgłosił się do dyrekcji poczt jakiś człowiek, mniej więcej 30 lat życia liczący i zapytywał się o biuro dyrektora poczt. Dyrektor p. Schafranek, który bawił właśnie na dziedzińcu i którego nieznajomy zapytywał, oświadczył, że on sam jest dyrektorem. Nieznajomy okazał wtedy recepis na list w dniu 6. b. m. nadany wartości 52.000 zł., pod adresem Laenderbanku wysłany, do niego we środę wystosowany — w którym bank donosił, że zamiast 52.000 zł. otrzymał tylko starą gramatykę francuską. Dyrektorowi od pierwszej chwili dziwnem się wydało to, że żadnej wiadomości nie otrzymał od wiedeńskiego urzędu pocztowego, a jednocześnie powierzchowność nieznajomego nie robiła wcale wrażenia, by ten człowiek mógł rozporządzać sumą 52.000. Poprosił go tedy, by nazajutrz przyszedł do biura dyrekcyjnego. Więcej jednak nieznajomy już się nie zjawił. Dochodzenia na poczcie praskiej zarządzone wykazały, iż dnia 6. b. m. rzeczywiście nadano list o kwocie 52.000 zł., i że urzędnik, który list ten odebrał z biura się wcale nie oddalał. Nadawca listu „pieniężnego“ zdaje się być albo obłąkanym, albo chciał popełnić oszustwo na szkodę rządu.

Dzienniki praskie zaś donoszą, że nadawca listu nazywa się Józef Korab, liczy 34 lat życia i jest dysponentem tamtejszej firmy Loester i Spółka. Korab został już uwięziony. Aresztowany twierdzi, że rzeczywiście kwotę 52.000 zł. wysłał, a jego zeznania potwierdzają dwaj komisanci, którzy widzieli podczas pieczętowania listu banknot à 1.000 zł. w rękach Koraba. Przy przesłuchaniu oświadczył Korab ze zakwestjonowaną sumę zebrał z oszczędności, co jest co najmniej dziwnem z uwagi, że Korab jest ojcem rodziny i posiada 1.800 zł. płacy. Obwiniony był przedtem wspólnikiem firmy Loester i Spłk. — wycofał się z niej jednak i pozostawał tam jako dysponent. W r. 1886 w październiku zwracał się Korab do kilku banków z żądaniem warunków co do umieszczenia kwoty 52.000 zł. Cała sprawa nastręcza wiele trudności i jest nader tajemniczą i zawiłą.

Sądy przysięgłych w Rosji. Z Petersburga nam piszą:

Wobec ogólnego prądu rozwijającego się w całej Europie przeciw sądom przysięgłych, Rosja nie chce także pozostać w tyle. Minister sprawiedliwości Manasein wypracował jak wiadomo projekt do ustawy ograniczającej jurysdykcję sądów przysięgłych i przedłożył go, przed wniesieniem do Rady państwa, kierownikom poszczególnych ministerjów do zaopinjowania. Ministrowie oświadczyli się w ogóle za projektem, poczynili jednak pewne zastrzeżenia. I tu wyszedł komizm. Minister sprawiedliwości żąda, ażeby sądy przysięgłych nie rozstrzygały w sprawach, w których idzie o przestępstwa małoletnich, motywując to żądanie tem, że przysięgli z powodu braku wykształcenia w ogóle a studjów prawniczych w szczególności, bardzo często nie potrafią nawet dopatrzeć winy oskarżonego i dla tego wydają werdykta uwalniające. Wręcz przeciwną opinję wydał minister finansów Wysznehradzki. Łagodny wymiar kary u osób małoletnich ma — zdaniem jego — tylko dla tego zastosowanie, że sąd przyjmuje do pewnego stopnia niepoczytalność podsądnego.

„Przysięgli znający życie praktyczne i sfery w których najwięcej zbrodni się zdarza — powiada p. Wysznehradzki — są bardziej powołani do sądzenia tych spraw aniżeli sędziowie z urzędu.“ Ale pominąwszy tę różnicę w zapatrywaniach między tymi dwoma ministrami wszyscy inni oświadczyli się jednak zatem, ażeby z pod jurysdykcji sędziów przysięgłych wyjąć zbrodnie przeciw istniejącemu porządkowi w państwie, zbrodnie urzędników państwowych popełnione w czasie i zakresie ich urzędowania, jakoteż wszystkie bankowe i finansowe oszustwa wymagające dla ocenienia zbrodni fachowych studjów.

W stanie Kanzas (półn. Ameryka) od czasu gdy zaprowadzono głosowanie kobiet, liczba rozwodów się powiększyła, a jako powód licznych zerwań pożycia małżeńskiego występuje różnica małżonków w zapatrywaniach politycznych.

Kodeks rozwodowy wzbogacony tedy został o jeden nowy powód.

Tyrolska dynastja artystyczna. W Meranie obchodzono ubiegłego miesiąca 70letnią rocznicę urodzin znakomitego rzeźbiarza Franciszka Pendla, który podobnie jak ojciec jego wsławił się na polu rzeźbiarstwa religijnego. Rzeźby jego, a głównie posągi Chrystusa zyskały sławę europejską jako prawdziwe arcydzieła, a nawet zamorskie miasta ubiegały się swego czasu o posągi religijne jego dłuta. Szczególniej rozpowszechnione są dzieła Pendla w Tyrolu i Bawarji.

Jubileusz obchodzono solennem nabożeństwem, następnie ucztą, podczas której ofiarowano jubilatowi kosztowny upominek i wreszcie wydawnictwem broszury o „artystycznej dynastji Pendlów w Tyrolu.“ Dodać należy, że syn jubilata Emanuel, również utalentowany rzeźbiarz, poświęcił się głównie sztuce świeckiej i zdobył sobie w Wiedniu imię rozgłośne jako twórca posągu „Justitia“ w Pałacu Sprawiedliwości i wielu innych rzeźb zdobiących monumentalne budowy naddunajskiej stolicy.

Nagroda cnoty. Przed kilku dniami odbyła się w Nanterre corocznym zwyczajem koronacja „królowej róż“.— Młode dziewczę, które zostało wybrane jest... baletnicą w jednym z teatrów paryskich. Od lat dziewięciu utrzymuje ona starych rodziców i wychowała trzech braci na dzielnych obywateli. Gdy dziś włożono wybranej (nazwiskiem Alicja Ebront) dziewiczą koronę na głowę, wybuchła publiczność oklaskami i okrzykami na cześć tancerki, która ze spuszczonemi oczyma wyglądała tak skromnie, jakby nigdy nie widziała... trykotów.

Na Węgrzech. Podczas gdy katastrofa [illegible] przybiera coraz większe rozmiary, spaliło się w znacznej części miasto Nagy-Karoly. — Mieszkańcy są wielce wzburzeni, gdyż stwierdzono, że po pożarze było już sześć usiłowań podpalenia. Sprowadzono wojsko, ma być ogłoszony stan oblężenia.

W Cegledzie znów wystąpiły zwiastuny nowych zamieszek antisemickich. Wielu żydów otrzymało listy grożące spaleniem ich domów. Taką samą zapowiedź znaleziono w synagodze. — Dnia 6 bm. przybył tam na zebranie przedwyborcze głośny antisemita Verhovay; obawiano się przeto zaburzeń, ale [illegible] przez sprowadzenie silnej załogi wojskowej.

Trzy parasole. Są ludzie, mający — jako mówią — prawdziwy „pech".

Do takich bez wątpienia należy pan Z., który w dniu onegdajszym nabył trzy parasole, a z żadnego z nich już nie ma użytku.

Pierwszy deszczochron kupiony był rano; że jednak w godzinę zaledwie po kupieniu zajaśniały na chwilę promienie słońca, zapomniał go pan Z. na śniadaniu w jednej z restauracyj, a gdy wrócił po niego, przekonał się, że ktoś — nie tyle co on wierzący w piękność aury — pożyczył sobie jego parasol, ma się rozumieć „na wieczne nieoddanie".

W południe horyzont się zachmurzył, a bardziej jeszcze oblicze pana Z., gdy wybierał z kieszeni [illegible], by zapłacić za drugi parasol, którego już nie ukradli, ale w którym przy pierwszem otwieraniu pękły dwa pręty, przedzierając pokrycie.

Fakt ten wydarzył się po wyjściu ze sklepu; kupił trzeci parasol.

Ostatnio nabytego parasola pan Z. pilnował jak oka w głowie, obiecując sobie, że mu go tak łatwo nie ukradną ani zniszczą; gdy jednak [illegible] wsiadając do tramwaju wytrącił mu deszczochron z ręki, wagon ruszył, a choć pan Z. wyskoczył w tej chwili, [illegible] na złamanie nogi, koła wagonu przeszły przez [illegible].

Pan Z. po tej ostatniej katastrofie postanowił odtąd wyrzec się raz na zawsze parasola, a nawet — jak słyszeliśmy — „nosi się z myślą" założenia towarzystwa antiparasolistów.

Korespondencja od Administracji. WPan B. w Spasie — poczta Dolina.

Prenumeratę zaległą, wysłaną z Doliny dnia 30 maja, doręczyła nam poczta dopiero dzisiaj, a więc dnia 11 czerwca. Tym sposobem dwanaście dni była ona w drodze. Nie możesz więc Pan mieć do nas żalu, że przez tyle dni byłeś pozbawiony Przeglądu, bowiem nie wiedzieliśmy, że Pan pieniądze już dawno przesłałeś. [illegible]

Szanowna Redakcjo!

Prosimy o uprzejme umieszczenie następującego pisma:

Wystawa etnograficzna w Tarnopolu przybiera coraz ładny, nowy korzystny obrót i obiecuje być bardzo urozmaiconą.

Od kiedy udało się Komitetowi pozyskać na protektora wystawy JE. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, [illegible]

[illegible]

Sekretarz Komitetu
Wł. Świechło.

Literatura i Sztuka.

— **Misje Katolickie.** Ostatni zeszyt (za miesiąc czerwiec) tego tak znakomicie redagowanego illustrowanego czasopisma zawiera następujące prace: Misje OO. Kapucynów (ciąg dalszy). III. Działalność misyjna OO. Kapucynów w Dalmacji, Kandji [illegible]

[illegible]

zacni kapłani misjonarze — ci pionierzy cywilizacji — w tych krajach już zrobili i co robić zamierzają; przedstawia skromnie, prawdziwie, bez tej blagi, jakiej są pełne dzieła podróżników, a opisuje językiem tak barwnym i żywym, że czyta się te rzeczy jak romans.

I takie pismo kosztuje rocznie... (zapewne 15 lub 20 zł. tak jak *Kłosy* lub *Tygodnik illustrowany*)... otóż nie, tylko 4 złr. wyraźnie c z t e r y złote reńskie wraz z przesyłką pocztową, a półrocznie 2 złr.

Wobec tej ceny człowiek się zdumiewa i zapytuje siebie: jak się to dzieje, że takie zajmujące, tak świetnie redagowane i tak bogate w treść i w ryciny pismo jest tak mało rozpowszechnione we wschodniej Galicji? Przecież powinno ono być w każdym domu, ozdabiać stół każdego salonu, być czytane przez wszystkich ludzi dobrego smaku. We Lwowie wychodzi tyle pism tygodniowych, niby to literackich niby to politycznych; kosztują one drożej, dają materjału mniej, a przecież mają czytelników; tymczasem tak tanie a tak dobre pismo nie znajduje w naszej połowie kraju w tej liczbie w jakiej by było powinno. Sądzimy tedy, że [illegible] naszych czytelników i że każdy z nich pośle prenumeratę na *Misje katolickie* (Adres Administracji, Kraków, ul. Kopernika nr. 26). Nasi czytelnicy przekonali się już zapewne, że *Przegląd* jak nie szafuje naganą tak też i w pochwałach jest bardzo oszczędny; jeżeli więc coś zaleca, to niezawodnie wtedy tylko, gdy ma dane na to, aby przypuszczać iż czytelnik, idąc za jego radą, nie zawiedzie się, lecz przeciwnie zadowolniony będzie.

Rozmaitości.

— **Niezwykły proces.** W zeszłym tygodniu stanął przed berlińskim sądem karnym żydowski prywatny nauczyciel Artur Grüneberg, oskarżony o dokonanie ślubu nowożeńcom, do czego nie miał prawa ani upoważnienia. Grüneberg przyznał się, że podług rytuału żydowskiego połączył parę małżeńską, która z Londynu przybyła do niego, prosząc o ślub.

„Podług praw żydowskich" tak się bronił Gr. „może każdy wykształcony a pobożny żyd dawać śluby. Z papierów, które ta para małżeńska przywiozła, przekonałem się, że ci państwo uczynili w Londynie zadość wszelkim cywilnym prawnym wymaganiom; nie było więc potrzeba, aby tu w Prusiech zawierali ślub cywilny przed urzędem stanu cywilnego. Do załatwiania ceremonij przepisanych rytuałem żydowskim mam zaś prawo jako posiadający odpowiednie warunki."

Po wysłuchaniu świadków i rzeczoznawców przekonał się prokurator, że podsądny nie przekroczył prawa karnego; wniósł przeto o jego uwolnienie, na co się i sąd zgodził.

— **Baron Rajmund de Seillières**, brat księżny Sagan, popadł jak dzienniki paryskie donoszą, w obłąkanie. Baron był przez długi czas gwiazdą wśród młodzieży stolicy Francji i należał do najbogatszych ludzi swojego czasu. Tracił miljonowe sumy w grę i w zakładach lecz nadto dawał się świadomie okradać i oszukiwać, — nie próbując nawet temu zapobiedz. Wśród tego szalonego życia miał Seiliéres minę znużonego i [illegible] człowieka i nigdy go innym nie widziano. W ten sposób przetrwonił on 30.000.000 franków. Rodzina jego chcąc zapobiedz zupełnej ruinie w roku zeszłym wniosła do sądu prośbę o uznanie go za marnotrawcę i oddanie go pod kuratelę. Sąd prośbę tę uwzględnił i wyznaczył baronowi Seilliéres roczną płacy na utrzymanie 400.000 franków. Tak małą sumą nie mógł się obejść przyzwyczajony do rozrzucania miljonów baron i popadł w pewien rodzaj zadumy a ostatecznie wyjechał do Ameryki, chcąc w śmiałych przedsiębiorstwach odzyskać miljony. I ta nadzieja go zawiodła i Seiliéres powrócił do Paryża, począł stronić od znajomych i przyjaciół i w końcu w tych dniach popadł w chorobę umysłową. Smutny koniec — świetnej przeszłości.

Część ekonomiczna.

— **Izba handlowo-przemysłowa we Lwowie.** Na ostatniem (piątem z rzędu) posiedzeniu lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej — przed załatwieniem spraw będących na porządku dziennym — prezydent p. Edward Simon zdał sprawę z posiedzenia Rady kolejowej, odbytej w Wiedniu zeszłego miesiąca, na którem okręg Izby reprezentowany był przez niego i przez p. Eppsteina. Pan prezydent nadmienił, że porusza tylko sprawy ważniejsze, mające dla Galicji większe znaczenie.

Donioślejszego znaczenia jest sprawa zniżenia taryfy dla transportu nafty.— Dotychczas opłacano na obrocie lokalnym kolei państwowych w Galicji w przewozie nafty przy naładowaniu 10.000 kilogramów należytość 0·25 ct. od 100 kilogramów i jednego kilometra drogi dopiero przy transporcie przenoszącym 200 kilometrów odległości; obecnie zastosowano tę zniżoną taryfę do transportów nafty przy odległości wynoszącej mniej niż 200 kilometrów, a że wpierw opłata jednostkowa wynosiła 0.35 ct.

W galicyjsko-czeskim i galicyjsko-wiedeńskim związku zaprowadzono na linjach austrjackich kolei państwowych opłatę jednostkową 0·13 ct., zamiast dotychczasowej opłaty 0·16 ct. od 100 kg i 1 km, a nadto przyobiecano dalsze ustępstwa dla rafineryj galicyjskich.

W kolejach prywatnych, a mianowicie dla transportu nafty z Kołomyi do Wiednia, przyznano tymczasowo zniżoną opłatę 139·2 ct. od 100 kg, która opłata równa się zniżonej taryfie dla nafty rosyjskiej z Podwołoczyska transito Wiedeń, a która na przestrzeni kolei Karola Ludwika wynosi 0·10 ct. od 100 kg i 1 km. Względem wciągnięcia wszystkich stacyj do pośredniej taryfy, o co interesanci [illegible], są rokowania w toku.

Przy transporcie wołów protegowano dotychczas tylko Wiedeń, na korzyść którego przy przewozie bydła do Wiednia niższe istniały taryfy niż w innym kierunku. Obecnie zmieniono wogóle zasadę przy wymierzaniu opłaty należytości, a to w ten sposób, że dotychczas opłacano należytość frachtową od wagonu bez względu na ilość naładowanych wołów, których dowolnie mniej lub więcej umieszczano w jednym wozie, obecnie opłata uiszczoną być ma od objętości wagonu, do którego wedle wzrostu wołów mniej lub więcej naładowanych być może.

Taryfa od jednego metra kwadratowego wynosi [illegible] wagonu 10 ct., a taryfa ta zostaje [illegible] przy transportach do Szląska, Morawy i Czech.

Karty abonamentowe nie będą więcej wydawane na pewien czas i na pewne osoby, ale tylko na przestrzeń wynoszącą 5.000 klm. z opustem 20 prc. od zwykłej należytości. Po zużytkowaniu tej przestrzeni bez względu na ograniczenia miejsc, można wziąć dalsze karty na 1000 klm. z opustem 30 pr., a dalsze karty z opustem 40 prc. Z tych może korzystać cała rodzina pod tym jednak warunkiem, by osoby [illegible] kartę razem z rodziną odbywała [illegible].

Nakoniec nadmienia pan prezydent, że nie ma [illegible] lwowska Izba handlowa i przemysłowa osobno i niezależnie od Izby brodzkiej reprezentowaną była w Radzie kolejowej.

Następnie załatwiła Izba szereg spraw bieżących, komisyjnych, referowanych przez radzcę Bodyńskiego i przyjęła pomiędzy innemi do wiadomości reskrypt c. k. Prezydjum Namiestnictwa, wedle którego c. k. Ministerstwo wojny, jakkolwiek uznaje ze stanowiska Izby usprawiedliwionem życzenie jej względem urządzenia w kraju stacji dla odbioru przedmiotów umundurowania i uzbrojenia c. k. wojska, nie może jednak na razie uwzględnić tego życzenia ze względów finansowych i administracyjnych, nie ma atoli nic przeciw temu, aby sprawa ta ponownie podniesioną została w czasie późniejszym i pomyślniejszym dla zrealizowania wyrażonego życzenia.

W dalszym ciągu Izba uchwaliła starać się ponownie u c. k. Ministerstwa handlu, aby przy pociągach pośpiesznych kolei Karola Ludwika i północnej ces. Ferdynanda zaprowadzono wagony III klasy; przyjęła propozycje na asesorów handlowych przy nowo utworzyć się mającym sądzie obwodowym w Sanoku i wybrała w końcu na delegata swego do komisji międzynarodowej dla XVgo targu zbożowego w Wiedniu, radnego p. Salamona Bubera.

= **Wyrób wódki w Galicji.** W miesiącu marcu roku 1887 wyrobiono w 528 gorzelniach galicyjskich ogółem 3.767.523 opodatkowanych stopni alkoholu. Największa ilość gorzelni była w ruchu w powiecie skarbowym tarnopolskim, 112, w których wyrobiono 998.845 opodatkowanych stopni alkoholu, następnie w powiecie skarbowym brodzkim 88 (694.859), przemyskim 54 (412.461), rzeszowskim 53 (254.650), kołomyjskim 44 (374.571), sanockim 37 (187.996), tarnowskim 37 (162.168), stanisławowskim 33 (275.491), krakowskim 27 (119.671), lwowskim 19 (129.870), samborskim 19, (128.602), nowosądeckim 5 (17.335).

= **Wyrób piwa w Galicji.** W miesiącu marcu roku 1887 w 172 browarach galic. wywarzono 64.229 hektolitrów piwa. Największa ilość browarów funkcjonowała w powiecie skarbowym rzeszowskim 27 (wywarzono 4.600 hekt. piwa), brodzkim 23 (5.044), tarnopolskim 19 (4.499), przemyskim 18 (5 228), krakowskim 13 (6.246), stanisławowskim 12 (3.874), sanockim 11 (2.297), lwowskim 10 (2.917), nowosądeckim 10 (2.920), tarnowskim 9 (7.915), samborskim 7 (2.622), kołomyjskim 4 (1.299), we Lwowie, jako mieście zamkniętem 5 (9.160), w Krakowie, jako mieście zamkniętem 4 (5.608).

= **Produkcja i sprzedaż soli.** W miesiącu marcu roku 1887 wynosiła produkcja soli w Galicji 90.231 centnarów met., sprzedaż zaś 97.639 cent. metr. W tym samym miesiącu roku 1886 wynosiła produkcja 102.357 cent. metr., sprzedaż zaś 102.080 centn. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu marcu roku 1887, wyprodukowano o 12.155 cent. metr. mniej, sprzedano zaś o 4.441 centn. metr. mniej niż w tym samym miesiącu roku 1886.

Wiedeń 9. czerwca.

— Nareszcie i na giełdach dał się uczuć wpływ sytuacji pokojowej. Targi zagraniczne się ożywiły i przeważyła dążność do przywrócenia naturalnego poziomu kursów, który od dawien dawna trzymał się uporczywie poniżej najniższej nawet wartości większej części papierów. Giełdy zaczęły również ufać, że *la haute finance* podejmie znowu przygotowane oddawna większe operacje, które sprzyjają właśnie procesowi uzdrowienia kurszetlu. Ruch ten nie jest jeszcze zbyt silnym, jeszcze lada wiadomość z Berlina o chorobie cesarza Wilhelma, wywołuje chwiejność i trwogę — lubo nikt nie wie dlaczego? Z tem wszystkiem niemal wszystkie akcje kolei żelaznych, banków i towarzystw przemysłowych podniosły się w kursie. Czas już, żeby ta zwyżkowa tendencja się utrzymała, gdyż straty właścicieli akcyj notowanych w Wiedniu wynoszą już miljony.

Bilans *Alpiny* za r. 1886 wykazuje przychód 3,058.090, podczas gdy przychodu w 1885 roku było 3,844.158, więc w tym roku mniej o 786.068. Rozchody natomiast wynoszą 2,595.564, a ponieważ w r. 1885 było 2,727.444, więc także mniej o 131.880. Tym sposobem dochód wynosi 462.526, w r. 1885 zaś 1,116.714, więc mniej o 615.188. Gdy zaś odpisy również 462.526 wynoszą, przeto rachunek się wyrównuje bez zysku i bez straty. Pozostaje przeto nietknięty zysk, z r. 1885 przeniesiony, a wynoszący 964.945. Zysk ten nie będzie rozdzielony. Zmniejszenie dochodu wynikło z ograniczenia produkcji węgla i surowego żelaza. W roku ubiegłym sprzedano 9.006 morgów gruntów, tak. że obecnie posiada towarzystwo jeszcze 290.477 morgów, z tego 262.481 morgów lasów a 27.996 morgów należy do hut i kopalń.

Sumy ze sprzedaży są używane na umorzenie długów hipotecznych. Rok obecny jest nierównie lepszy, produkcją pomnożono, ceny się podniosły.

Kolej *Karola Ludwika* przeniosła na nowy rachunek 0·13 miljona, będzie też mieć tego roku pewne oszczędności w podatkach. Dochody również znacznie się podniosły. Wypłata 5% za r. b. zdaje się być już zapewnioną. Pomnożenie linij lokalnych, które wzmagają ruch krajowy zabezpieczy tę kolej od wpływu niekorzystnych konjunktur w ruchu transitowym.

Tramwaj przystępuje do emisji 30.000 młodych akcyj po 200 zł., a *kolej węg. galic.* do zrealizowania wiadomej pożyczki. *Südbahn* obraduje nad oszczędnościami i nad konwersjami, oraz pielęgnuje bezustannie sprawę swych linij lokalnych — które są najważniejszemi arterjami linij głównych.

Prager Eisenindustrie - Gesellschaft cieszy się wielkim ruchem; dywidenda z 6 ma podskoczyć na 10 zł.

Sprawozdanie *Staatsbahnu* narzeka na politykę cłową, głównie Niemiec, na czem cierpi niezmiernie austrjacki ruch eksportowy. Również spadł o 84% przywóz zboża z Rumunji. Dywidenda wynosi $17^1/_2$ frank., a na nowy rachunek przeniesiono 80,044 zł.

Nowy bank — jak już wiecie — założony został w Frankfurcie: *Eisenbahnrentenbank.* Celem jego jest ułatwianie budowy kolei lokalnych w Niemczech i w Austrji przez dostarczanie kapitału. Akcje kolei lokalnych będą deponowane, a na ich hypotekę będzie ten bank wydawał j e d n o l i t e obligacje 4%, nie przekraczając sumy kapitału reprezentowanego przez depozyta. — W administracji tego banku jest Laenderbank reprezentowany przez dwóch członków, a wiceprezydent Laenderbanku będzie prezydentem rady zawiadowczej.

W chwili gdy to piszę, nadchodzą coraz groźniejsze wiadomości o powodziach i gradach w Węgrzech. Klęska jest kolosalna; pszenica i wino przepadły. Na Węgry spada cios w chwili bardzo złego stanu ich finansów. Lecz jak przy pożarach teatrów tak i przy powodziach powtarza się wszędzie ta sama historja, że przyczyną klęsk są z a n i e d b a n i a. Klęski wynoszą dziesięć razy tyle, ile trzeba było wydać na roboty zabezpieczające od nich.

Telegramy „Przeglądu."

(Otrzymane wczoraj).

Szegedyn 10 czerwca. Roboty ochronne idą dalej z lepszem niż dotąd skutkiem. Wsie Lele i Foeldeak zalane, ale miasto Mako i Vasarhely można już uważać za uratowane.

Petersburg 10 czerwca. W Wiernoj (w gubernji Semipalatyńskiej, w Syberji zachodniej) wczoraj dnia 9 o godzinie 5 z rana, było wielkie trzęsienie ziemi, które zniszczyło lub nadwerężyło prawie wszystkie budynki w mieście, między nimi gmachy rządowe, gimnazjum, szpital, cerkwie. Podług dotychczasowego obliczenia zginęło 120 osób, po większej części dzieci. Gubernator generał Friede, żona jego i dzieci, są ranni. Na odwachu zginęło 15 uwięzionych, a 125 rannych. Mieszkańcy schronili się w pola. Trzęsienia powtarzają się ciągle.

(Otrzymane dzisiaj).

Wiedeń 11 czerwca (pryw.). Minister Kallay wykończył projekta znacznych reform w administracji Bośnji i Hercogowiny. Projekta te będą przedłożone cesarzowi w lecie i zapewne w części przeprowadzone przed zebraniem się delegacyj wspólnych. Celem ich jest stabilizacja stosunków.

Budapeszt 11 czerwca (pryw.). Stronnictwo rządowe jest mocno zaniepokojone katastrofą powodzi i zachodzi obawa, żeby te klęski przypisywane zaniedbaniom władz nie odbiły się przy wyborach.

Londyn 11 czerwca (pryw.) Z Kalkutty donoszą: wojska emira i powstańców stoją naprzeciw siebie w oddaleniu jednego dnia marszu. Pokolenie Terakhi poddało się. Z Heratu do Kabulu wysłano 2 pułki piechoty i jeden jazdy. Zdaje się, że emir obawia się o Kabul.

Peszt 11 czerwca (pryw.) Rząd węgierski gotów jest przyznać wielkie przywileje nowej fabryce broni w Peszcie, mimo to projekt ten napotyka na wielkie trudności, lubo kilka banków nim się zajmuje.

Rzym 11 czerwca (pryw.) Król udzielił arcybiskupowi medjolańskiemu wielką wstęgę orderu Anuncjaty. Wypadek ten oceniają jako symptom pojednawczy. Ambasadorowie kilku państw oznajmili poufnie w Watykanie i w Kwirynale, że Europa pragnie żywo pogodzenia Papieża z Włochami. Papież udzielił o tem wiadomość kardynałom. Nie ma dotąd żadnego projektu pojednania, któryby mógł liczyć na przyjęcie z obu stron, lecz to jest pewnem, że zarówno król, królowa, cały dwór, jak i Papież i kilku kardynałów pragną pojednania. Sytuacja ta odbija się w nieuniknionych, codziennych stosunkach administracji Watykanu z władzami włoskiemi. Stosunki te układają się przyjaźnie.

Sofja 11 czerwca (pryw.) W wojsku bułgarskiem pojawiła się silna agitacja, żeby ogłosić ks. Aleksandra naczelnym wodzem (generalissimusem) bez domagania się tymczasowo jego przybycia do Bułgarji.

Londyn 11 czerwca. Posiedzenie izby lordów. Salisbury oświadcza, iż konwencja egipska opiera się na następującej osnowie: Anglja cofnie wojska, będzie jednak miała w przeciągu trzech lat następnych wyłączne prawo do wysyłania wojsk do Egiptu w razie wewnętrznych lub zewnętrznych zamieszek. Po pięciu latach gaśnie jej prawo do mianowania oficerów w armji egipskiej. Gdyby mocarstwa nie ratyfikowały tej konwencji, to traci ona swą ważność.

Paryż 11 czerwca. Wbrew doniesieniom odmiennej treści, donosi Agencja Havasa: Rząd posiadając jedynie półurzędową wiadomość o konwencji angielsko - tureckiej co do Egiptu, poinformował swych ambasadorów w tym duchu, iż Francja nie zgadza się na postanowienie dopuszczające możliwość ponownego samowolnego zajęcia Egiptu przez Anglję i że dopiero do chwili, w której nastąpi ratyfikacja konwencji ze strony sułtana, namyślać się będzie nad postawą, jaką względem konwencji zająć należy. Waddington wznowił rokowania z Salisburym co do neutralizacji kanału suezkiego i co do Nowych Hybrydów.

Rzym 11 czerwca. Pod koniec posiedzenia Izby deputowanych zgłosił Toscanelli interpelację co do polityki watykańskiej.

Urzędowy organ ogłasza, że król nadał order Anuncjaty prezydentowi senatu Durando Cairolemu, gen. Pianelli i arcybiskupowi medjolańskiemu.

Rzym 11 czerwca. Posiedzenie Izby deputowanych. W odpowiedzi na interpelację Bovia, oświadczył minister sprawiedliwości, że rząd dalekim jest od każdego prześladowania, że żywi jak najgłębszy szacunek do duchowieństwa i jego naczelnej głowy, że jednak bronić musi prerogatyw państwa. Co się tyczy ustaw włoskich, to są one najliberalniejsze w całej Europie. Minister oświaty będzie się starał, aby je jak najsumienniej przestrzegano. (Oklaski).

Crispi oświadcza, iż zapatrywania ministra oświaty są zgodne z zapatrywaniami całego gabinetu. Rząd utrzyma w niezmienionej formie konstytucję i gwarancyjną ustawę, które to ustawy określają wzajemne obowiązki państwa i Kościoła. Rząd nie szuka pojednania, ponieważ z nikim nie walczy i ani wie, ani też wiedzieć nie chce, o czem Watykan myśli. Leon XIII nie jest zwykłym człowiekiem. Czas łagodzi nawet największe awersje, on też może doprowadzić do zbliżenia pomiędzy państwem i Kościołem, ale rząd nie myśli naruszać praw państwa, zatwierdzonych swojego czasu przez plebiscyt. Włochy należą same do siebie i mają tylko jednę naczelną głowę nad sobą, mianowicie króla. (Oklaski).

Bovio wyraził swe zadowolnienie z powodu odpowiedzi rządu na jego interpelację.

Vasarhely 11. czerwca. Skutkiem gwałtownego wichru sytuacja znowu się pogorszyła.

Berlin 11. czerwca. *Reichsanzeiger* donosi: Cesarza niepokoiły w ciągu ostatnich dni silne bole kurczowe w żołądku; to też leżał prawie ciągle w łóżku. Przyłączyły się jeszcze do tego kataralne zapalenie spojówki oka.

Parlament obradował nad przedłożeniem rządowem o mianowaniu na przyszłość, a nie wybieraniu alzacko - lotaryngskich burmistrzów. Wedle przedłożenia mianowania takie mogłyby nastąpić również bez współudziału odnośnych kolegjów gminnych. Posłowie alzacko-lotaryńscy i Windthorst wystąpili przeciwko przedłożeniu. Po oświadczeniu rządu, iż chodzi tu o przywrócenie takiego stanu, jaki panował na rok przed aneksją, postanowił parlament przystąpić na posiedzeniu plenarnem do drugiego czytania tego przedłożenia bez poddania go pod obrady komisji.

Wiedeń 11 czerwca. *Wiener Ztg* publikuje ustawę pokrywającą niedobory kolei państwowych w latach 1881—1885 i mianowanie Jaworskiego członkiem Trybunału państwowego.

Londyn 11 czerwca. Posiedzenie Izby gmin. Po sześciogodzinnych obradach nad ustawą karną irlandzką uchwalono 284 głosami przeciw 167 zamknięcie dyskusji.

Parnelliści oświadczyli, że takie załatwienie sprawy jest hańbą dla Izby. W poniedziałek będzie się debata dalej toczyła.

Sofja 11. czerwca. Pogłoski, że rząd zamierza ogłosić rzeczpospolitą, zrobić Rosji ustępstwa, albo przyjąć Aleko-baszę jako regenta do swego łona są czczym wymysłem.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10 czerwca.

Hotel Angielski: Pp. L. Boroński z Krakowa. S. Sabatowski z Rożniatowa. Z. Zachorowski z Radziechowa. A. Nakoneczny z Tarnopola. T. Kocowski z Wiednia. K. Kąkolewski z Delatyna.

Z zbożowych targów

10. czerwca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 30—8 75	8 10—8 65	—.——8 55	8 65—9 —
Żyto	5.20 5.80	—.— —5.60	5.— 5 45	5 35 6 —
Jęczmień	4·— 7.—	.— 6 70	4 —— 6 70	4 25 7 25
Owies	4·——4 75	4 — 4 50	3.70 4 50	4 10 4 50
Groch	4 75 7.—	4 50 7 —	4 25 6.50	4 75 7 —
Wyka	3 80 4 50	3.85—4 40	3.50—4.50	4.——4 75
Rzepak	8 60 9 05	8 — 8.50	8.— 8 50	8 50 9 —
Lnianka	—			—
Konic. czer.	25.—44 —	22.—42 —	22 —40	25.—40 —
Konic. biała	—— —	40.—48.—	37.—50 —	40 —55
Konic. szwed.	48—60—	—.——	—— —	—.——

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 3. — 30 nominalnie. **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 23·— do 24· - **Wiedeń** 11 czerwca. Pszenica od 9 20 do ·—. Żyto od 6·70 do ·— Okowita 25·50 — do —·—. - **Berlin** 11 czerwca Pszenica 175.50 do 188.50 Żyto 128 75 do 133.50 Okowita 53 60 do 55.—. **Peszt** 11 czerwca Pszenica 8 70 do — · — Żyto 5 70 do —·—. Okowita 25·— do 25.50.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 11. czerwca. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81·85 Renta wspólna srebrna 83·10 Renta 4% złota 113.15. Renta 5% papierowa 97·15 Akcje banku austro-węgierskiego 885.— Akcje austrjackie kredytowe 286. —. Funty szterlingi 126·95. Napoleondory 10·08—. Marki niemieckie $62·32^1/_2$.

Lwów. Z Izby handlowej, 10 czerwca 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	207 25	210 25
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	224 50	227 75
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284 50	290 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 pro. w. a	- —	—
„ „ „ 5 „ „	99 25	100 25
„ „ „ 5 „ prem.	102 25	103 25
Banku krajowego $4^1/_2$ % w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 85	101 85
„ „ „ 4 „ „	92 50	93 50
„ „ „ $4^1/_2$ „	99 —	100 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47 —	50 —
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$% „	41 —	44 —
4. Obligi za 100 złr		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 40	105 40
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 $4^1/_2$ % „	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16 50	18 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·87	5·98
Dukat cesarski	5·91	6 02
Napoleondor	10·04	10·14
Półimperjał rosyjski	10·36	10·48
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	$1·14^3/_4$	$1·17^3/_4$
100 marek niemieckich	61.85	62.55

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 1. Czerwca 1887 roku.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5 50	9 27	11.35	3.58	8.34 Ze Zimnej-wody
„ Podwołoczysk	10 24	3 05 (pociąg mięszan.)	3.50	2.15	
„ „ na Podzamcze	10 10	2 28 (pociąg mięszan.)	3.19		
„ Czerniowiec	10. 3	3.35 (pociąg mięszan.)	3 30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10.44	4.10	4 50	2.25	7 58 Do Zimnej-wody
„ Podwołoczysk	6.19	10.25 (pociąg mięszan.)	12 38	4.08	
„ „ z Podzamcza	6.22	10 55 (pociąg mięszan.)	1.08		
„ Czerniowiec	6.2[illegible]	11.06 (pociąg mięszan.)	12.22		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47.

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 59 m rano.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)